ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 5 — Nr. 22 (197) **Włocławek, 29 maj — 4 czerwiec 1949 r.** **Cena 8 złotych.**

1929 1949

IN FIDE ET IN DILECTIONE

W drugi dzień
Zielonych Świątek
1929 roku
przy radosnym biciu
dzwonów
we wszystkich
kościołach
Diecezji Włocławskiej
obejmował nad nią
rządy
Najdostojniejszy
Jej Pasterz
J. E. Ks. Biskup
Karol Mieczysław
Radoński



W dwudziestą rocznicę prowadzenia dusz naszych ku Najwyższemu Panu przez Najdostojniejszego Zwierzchnika, a w czterdziestą rocznicę Jego kapłaństwa
korne, gorące modły
za swego Pasterza
zanoszą
do Zbawcy świata
Wierni Diecezji
Włocławskiej

Niech przez uroczysty akt poświęcenia Boski Król zapanuje w rodzinach naszych, a poznają one, że nie są opuszczone, gdy czuwa nad nimi Najświętsze, Najwierniejsze, Najmożniejsze Serce — Serce serc wszystkich.

(Ks. Biskup K. Radoński 11. 2. 1949)

Z listów pasterskich J. E. Ks. Biskupa K. Radońskiego

HASŁO NAJDOSTOJNIEJSZEGO PASTERZA.

Jest zwyczaj, że nowy biskup obiera sobie godło, a pod nim umieszcza kilka słów z pisma św. wyjętych, które mają być wyrazem jego dążeń i pragnień w stosunku do Boga i bliźnich. Otóż gdy przed dwoma laty przyjmowałem święcenia biskupie umieściłem w godle moim te słowa wyjęte z drugiego listu św. Pawła do Tymoteusza: in fide et in dilectione — w wierze i w miłości.

W wierze i w miłości! Oto hasło mojej i naszej pracy.

WIARA ŻYWA.

Jest ci wprawdzie wiara podwaliną życia religijnego i usprawiedliwienia przed Bogiem tak dalece, że Apostoł mówi „cokolwiek nie jest z wiary, grzechem jest" wszelako wiara ugruntowana w duszach naszych musi żyć, musi objawiać się w czynach, w postępowaniu naszym. Wiara jeśliby nie miała uczynków, martwa jest sama w sobie, powiada Pismo św. I dlatego najmilsi wołam dalej:

Trwajcie w wierze i miłości!

KATOLICYZM.

Nie ma katolicyzmu bez miłości. Miłość jest cnotą, a cnotę zdobywa się w pracy nad sobą przy pomocy łaski.

MIŁOŚĆ PANA BOGA.

Czy my rzeczywiście kochamy Pana Jezusa? Nie miłuje Boga kto nie lubi się modlić i myśli swojej nigdy ku Bogu nie zwraca. Nie miłuje Boga, kto nie unika grzechu. Nie miłuje Boga, kto nie miłuje bliźniego, bo te dwie miłości są nierozdzielne.

MĘKA ZBAWICIELA.

Kosztem Pana, kosztem Jego cierpień i łez, Jego krzyża i krwi. Jego męki i śmierci myśmy odkupieni. Za mało, niestety, za mało o tym myślimy.

* * *

Co nam dał krzyż? Pojednał nas z Bogiem, dał nam grzechów odpuszczenie, otworzył przed nami nowe życie łaski, wprowadził nas na drogę świętego z Bogiem obcowania i ukazuje nam ojczyznę niebieską, jako cel i kres dokąd dążyć mamy i dojść możemy.

NAJŚW. SERCE JEZUSA.

Słuchajcie, puka ktoś do drzwi waszych... Kto tam — pytacie. To ja, Jezus — brzmi odpowiedź. O najmilsi, naoścież otwórzcie takiemu Gościowi i radośnie wołajcie z Apostołem: „Amen przyjdź Panie Jezu!"

* * *

Kto serce swoje przybliża do onego gorejącego ogniska miłości, jakim jest Najśw. Serce Jezusowe, ten musi się rozgrzać i niewątpliwie postąpi naprzód.

RODZINA.

Któż ma spełniać wzniosły urząd wychowawczy dzieci i młodzieży? Na pierwszym miejscu — rodzice. To ich prawo przyrodzone. Im to Bóg dał dzieci i żąda od nich, aby je wychowywali nie według własnego widzimisię, ale według Jego przykazań. Przecież to dziecko ma duszę nieśmiertelną, którą Bóg stworzył po to, aby kiedyś uczestniczyła w wiecznym Jego szczęściu.

* * *

Wszczepiajcie w dusze dzieci waszych miłość ku Bogu i Kościołowi świętemu.

* * *

Tyle chrześcijaństwa w narodzie, ile zacnych i pobożnych rodzin.

* * *

Umocnić trzeba i utrwalić rządy P. Jezusa nad rodziną katolicką, a środkiem ku temu: Dzieło poświęcenia rodzin Sercu Zbawiciela.

* * *

A jeśli szczerze Zbawicielowi służyć będziecie, wtedy On nawiedzi wasz dom i przebywać będzie wśród was, już nie tylko w obrazie Serca swojego, ale prawdziwie, przez łaskę i miłość.

ZADANIA MŁODZIEŻY.

Kształcić się trzeba i uczyć. A nade wszystko pracować nad wyrobieniem wewnętrznym. Duszę mieć czystą i serce prawe. Tego już, młodzieży droga, nie nauczysz się w żadnej ludzkiej szkole, jeno u Tego, który najlepszym jest ci przyjacielem: jeden jest nauczyciel wasz — Chrystus (Mat. 23, 10).

RADOŚĆ I TROSKA BISKUPA

Ukochani Moi, gdy przy wieczornej modlitwie żegnam się z Panem Jezusem w mojej kaplicy, wtedy myślą obejmuję Was wszystkich, ten milion dusz w obszernej diecezji naszej. Ileż to uczynków dobrych spełniliście w tym kończącym się dniu, ile aktów poświęcenia, ile modlitw serdecznych zanieśliście do Boga! Dziękuję za to Zbawicielowi Panu! Ale równocześnie przychodzi mi na myśl, ilu grzechami Bóg był znieważony w mej diecezji dnia tego. Więc błagam: Przepuść Panie, przepuść ludowi Twojemu i nie bądź na nas zagniewany na wieki.

Ks. Biskup Włocławski o miłosierdziu

Tydzień Miłosierdzia ma za hasło „Ratujmy człowieka!"

Bo ten człowiek, który wsparcia naszego czeka, to stworzenie Boże, jak i my. Ma on prawo do uszanowania w nim godności ludzkiej, do uczczenia Przenajdroższej Krwi Zbawiciela, która duszę jego obmyła i uczyniła go dzieckiem Bożym, do powszechnego braterstwa, którego naucza i żąda Chrystus od wyznawców swoich.

Iluż to nieszczęśliwych, opuszczonych, zdawałoby się w oczach świata niepotrzebnych, których otoczyć opieką jest obowiązkiem społeczeństwa.

Tegoroczny Tydzień Miłosierdzia niechaj przebudzi tych, którzy jeszcze stoją na uboczu, nie rozumiejąc, o jak wielką sprawę tu chodzi. Nie powinno być już dłużej parafii, w którejby nie było Caritasu. Niech nie mówią tacy parafianie: u nas nie ma biedaków ani opuszczonych, nie potrzebna nam taka organizacja. Jeśli tak jest u Was, to dziękujcie Bogu, ale są zato nieszczęśliwi gdzie indziej, więc z wdzięczności, że Was oszczędziła nędza, nieście pomoc innym, tam, gdzie tej nędzy jest aż nadto wiele. Tego od Was żąda Bóg.

* * *

Nie wolno nam również zaniedbywać naszej zwykłej pracy Caritasowej, mianowicie pomagania rodzinom zubożałym, przede wszystkim, by je ile możności zabezpieczyć na zimę.

Z miłością w sercu dla Boga i braci stańmy do pracy, do czynu prawdziwego Chrystusowego miłosierdzia. I módlmy się goręcej niż zwykle, wiedząc, że bez pomocy Najwyższego nic wykonać nie można. On, który jest „Ojcem miłosierdzia i Bogiem wszelkiej pociechy" niech będzie z Wami, a wielki Opiekun rodzin, nasz szczególny Patron, Józef św., niech rodziny nasze ma w swej pieczy.

Urząd Biskupi w Kościele Chrystusowym

Każdy arcykapłan, spośród ludzi wzięty, dla ludzi jest postanowiony. Hebr. V. 1.

Nauczanie apostolskie, czyli praca nad rozszerzeniem Kościoła, odbywała się w języku greckim, ponieważ w tych wszystkich krajach, w których Apostołowie głosili Ewangelię, ludność rozmawiała po grecku. Jeden tylko kraj stanowił wyjątek, to jest Palestyna, gdzie językiem ludowym był aramejski. Nie wielka jednak część wiernych rozmawiająca po aramejsku, została wchłonięta przez liczne gminy chrześcijańskie z językiem greckim, dlatego też już w drugiej połowie wieku I powszechnie w całym Kościele był używany język prawie wyłącznie grecki. Dzięki temu niektóre nazwy urzędów i godności utrwaliły się w języku greckim i przeszły do innych języków z niewielkim tylko odchyleniem w swoim brzmieniu.

Twórcami tak zwanego słownictwa chrześcijańskiego byli Apostołowie, a wśród nich największą pod tym względem odegrał rolę św. Paweł, jako doskonały znawca języka greckiego, brał więc ze słownika greckiego wyrazy i nadawał im znaczenie chrześcijańskie. Zawdzięczamy powadze św. Pawła, że takie wyrazy i nazwy się przyjęły i zyskały nowe, nieznane przedtym znaczenie. W języku greckim istniał wyraz **episkopos.** Tak byli nazywani ci, co kierowali robotami publicznymi. Ten wyraz przeszedł do języka łacińskiego w brzmieniu **episkopus,** a do polskiego biskup. W języku jednak chrześcijańskim u św. Pawła ta nazwa zyskała całkiem inne znaczenie. **Episkopus,** czyli biskup, był to przełożony i kierownik pracy ewangelicznej. Miał pod sobą grupę pracowników, którzy byli obdarzeni godnością kapłańską, ale mogli też być i ludzie świeccy i tymi właśnie pracownikami opiekował się, kierował ich pracą, dawał plany, dbał o ich utrzymanie, ponieważ od niego byli zależni i jemu poddani.

USTANOWIENIE URZĘDU BISKUPIEGO.

Urząd biskupi, zarówno jak i kapłański, wiąże się ściśle z Sakramentem Kapłaństwa. Sakrament Kapłaństwa ustanowił Pan Jezus. Na ostatniej Wieczerzy, ustanowiwszy Najśw. Sakrament, rzekł do Apostołów: To czyńcie na moją pamiątkę (Łuk. 22, 19). Przed swoim Wniebowstąpieniem wydał polecenie Apostołom: Idąc na cały świat, głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu (Mar. 16, 13). I w innych wypadkach dawał Apostołom pełnomocnictwo do pracy w Kościele.

Apostołowie zdawali sobie sprawę i dobrze rozumieli władzę i pełnomocnictwo, jakiego im udzielił Chrystus. Czytamy w Dziejach Apostolskich, że po zdradzie Judasza, św. Piotr, jako ten, któremu Pan Jezus dał klucze Królestwa niebieskiego, wobec zebranych w Wieczerniku postanowił wybrać na miejsce zdrajcy innego Apostoła i tak się modlił: Ty, który znasz serca wszystkich, okaż, kogoś z tych dwóch wybrał, aby zajął miejsce tego posługiwania i apostolstwa, któremu sprzeniewierzył się Judasz, aby odejść na miejsce swoje. (I, 24) . Czytamy dalej, że został wybrany św. Maciej.

Powołani do Kapłaństwa, czyli obdarzeni Sakramentem Kapłaństwa, nie wszyscy posiadali jednakową władzę i jeden tylko zakres godności. Należy to już do hierarchii Kościoła, że muszą być tacy, co kierują pracą ewangeliczną i tacy, co rozkazy spełniają. Leży to już w zakresie i pojęciu każdej administracji, że muszą istnieć stanowiska zwierzchnie i niższe, muszą być wydawane plany i musi być ktoś w pierwszym rzędzie odpowiedzialny za wykonywaną pracę. Gdyby nie istniał taki ustrój, wszelka administracja byłaby niedoskonała. Apostołowie wyraźnie określili rolę biskupów. Św. Paweł ustanowił Tymoteusza biskupem w Efezie, a Tytusa na Krecie. Ustanowił jeszcze innych swoich uczniów biskupami, jak Sylwana, Łukasza, dając im zlecenia i władzę dla spełnienia obowiązków. W Liście do Tytusa pisze Apostoł narodów: Dlatego zostawiłem cię na Krecie, abyś uporządkował to, czego nie dostaje i po miastach ustanowił przełożonych, jak ci poleciłem. (I, 5). Mieli biskupi spełniać rolę zwierzchnią, przeto posiadali władzę obszerniejszą, aniżeli zwykli kapłani. Niezależnie od władzy zwierzchniej posiadali pełnię kapłaństwa, mogli wyświęcać kapłanów i diakonów i dawać im stanowiska w Kościele.

Apostołowie niezależnie od godności biskupiej posiadali pełnię władzy administracyjnej w Kościele. Św. Piotr z ustanowienia Pana Jezusa miał władzę najwyższą, jako Jego następca. Po śmierci Apostołów najwyższa władza przeszła na następców św. Piotra, to jest na biskupów rzymskich. Oni to ustanawiali biskupów, tworzyli nowe diecezje, czyli okręgi, w których dawali im pełną władzę, potrzebną do sprawowania wysokiego i odpowiedzialnego urzędu w Kościele. Tak było od początku i tak jest do dnia dzisiejszego. Ten ustrój w Kościele nie może być zmieniony, bo jest z ustanowienia samego Zbawiciela. Biskup rzymski, nazywany Papieżem, lub Ojcem świętym, jest najwyższym Zwierzchnikiem w Kościele, do niego bowiem odnoszą się słowa Chrystusowe: Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie i cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.

Hierarchia Kościoła z głową Kościoła, to jest z św. Piotrem, była już zorganizowana za życia Apostołów. Składała się z apostołów na czele ze św. Piotrem, z biskupów, kapłanów, diakonów i z kleru niższego o święceniach tak zw. mniejszych, używanego do różnych posług w pracy nad rozszerzeniem Ewangelii Chrystusowej.

Poza księgami Nowego Testamentu istnieje bardzo stary dokument chrześcijański, nazywany po grecku **Didache,** czyli Nauka dwunastu Apostołów. Ta niewielka książeczka była znana w pierwszych wiekach chrześcijańskich, później zaginęła, ale została odnaleziona w roku 1883 w bibliotece patryarchalnej w Konstantynopolu. Otóż dowiadujemy się z tego starochrześcijańskiego pisma, jaka była rola biskupów. Rządzili Kościołem na poszczególnych wyznaczonych im terytoriach, posyłali kapłanów na misje, to jest dla nauczania Ewangelii i byli zależni od Biskupa rzymskiego, jako następcy św. Piotra. Tak było po wszystkie wieki i tak będzie zawsze, ponieważ Pan Jezus powiedział do św. Piotra, że zbuduje na nim, to jest na opoce Kościół święty, a bramy piekielne go nie zwyciężą, bedzie więc ten Kościół Królestwem wiecznym na ziemi.

Ks. dr J. Kruszyński.

Kochane dzieci!

„Promyk Boży" - wasz stały dodatek, ukaże się w następną niedzielę Zielonych Świątek. Ponieważ w tych dniach Najdostojniejszy nasz Pasterz J. E. Ks. Biskup Karol Radoński obchodzi czterdziestolecie kapłaństwa i dwudziestolecie rządów nad naszą diecezją, prosimy was bardzo, abyście serduszka swe zwróciły ku Panu Jezusowi i gorąco odmówiły modlitwę, prosząc w niej o błogosławieństwo w pracy i o zdrowie dla Księdza Biskupa. Bo Pan Jezus najchętniej wysłuchuje próśb małych dziecinnych serduszek. REDAKCJA.

Z życia katolickiego

„Pastor Angelicus"

W Ameryce i w Europie jest obecnie wyświetlany nowy film religijny p. t. „Pastor Angelicus", Pasterz Anielski. Treścią filmu jest życie i działalność Ojca św. Piusa XII, oraz zabytki sztuki i zabytki historyczne, złożone w bibliotece watykańskiej, czy też znajdujące się w starożytnych świątyniach rzymskich.

Chrześcijaństwo w Korei.

Korea jest górzystym półwyspem azjatyckim, położonym między Morzem Żółtym a Morzem Japońskim. Wśród mieszkańców tego kraju istnieje również pewna ilość chrześcijan. Historia Chrystianizmu w Korei jest niezwykła. — Już w siedemnastym wieku ludność koreańska poznawała naukę Chrystusa z katechizmów, przesyłanych z Chin, nie mogąc korzystać z pracy Misjonarzy katolickich. Później władze japońskie zabroniły rozszerzania Chrześcijaństwa w Korei, a także zaczęły prześladować istniejących tam Wyznawców Chrystusa. Mimo tych trudności otwartych i prześladowań Chrześcijanie przetrwali okres próby i doczekali się wolności religijnej, zespalając się tym ściślej z nauką Chrystusa.

Pod opieką Najśw. Marii Panny.

Arcybiskup brazylijski H. Gomez de Oliveira podał do publicznej wiadomości, że Ks. Antonio Ribeiro Pinto z Uracania rozwinął szeroką pracę duszpasterską, szerząc gorliwie wśród ludzi nabożeństwo do Najśw. Marii Panny i praktykę Jej Cudownego Medalika. Dzięki pośrednictwu Marii zdołał doprowadzić do Boga pięćdziesiąt tysięcy ludzi, oraz uzdrowił wielu niewidomych, sparaliżowanych, ułomnych i chorych umysłowo.

Nominacje na Biskupów i Arcybiskupów w roku 1948-ym.

W ubiegłym roku papież mianował w różnych częściach świata — pięćdziesięciu czterech Biskupów i jedenastu Arcybiskupów.

Kto was słucha, Mnie słucha

Kto czyta Ewangelie, te najcudniejsze z wszystkich ksiąg, jest olśniony i zdumiony postacią Jezusa Chrystusa chodzącego po naszej ziemi. Ciasnemu umysłowi człowieczemu i samolubnemu sercu ludzkiemu trudno wprost pojąć rozmiary miłości, do jakiej zdolny był Jezus. Szczęśliwi byli ludzie, którzy mogli spoglądać na Jego Boskie oblicze, chodzić za Nim, wsłuchiwać się w Jego natchnione Bożą mądrością nauki, patrzeć na cuda Jego miłosierdzia, gdy pocieszał strapionych, dźwigał upadłych, wskrzeszał umarłych, leczył wszelką niemoc ciała i duszy. Ale bez porównania szczęśliwsi jeszcze byli ci, którzy sami na sobie doznali łask Jego, gdy mówił do nich: „Ufaj, synu, odpuszczają ci się grzechy twoje“ (Mat. 9, 2) lub: „Zaprawdę powiadam tobie, dziś ze mną będziesz w raju“ (Łuk. 23, 43).

Wszelako życie Jego ziemskie dobiegło końca w krwawym dramacie Golgoty i w pełnym chwały powrocie do Ojca. Jezus odszedł. Lecz czyż mógł pozostawić ludzkość na łasce losu, skoro życie swe oddał za zbawienie wszystkich ludzi, skoro chciał być Zbawicielem wszystkich pokoleń aż do skończenia świata? Czyż więc mógł pozostawić nas samych? Nie. Serce Jego zbyt umiłowało ludzi, aby rozstać się z nimi. Jezus chciał w dalszym ciągu pozostać na ziemi, aby podnosić omdlałych, ratować ginących, oświecać błądzących i wskazywać wszystkim świetlaną i bezpieczną drogę wiodącą do Ojca. Stąd też zapowiadając swoje odejście do nieba zapewnia zaraz: „Nie pozostawię Was sierotami“ (Jan 14, 15). „Oto ja jestem z Wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“ (Mat. 28, 20).

SAKRAMENT KAPŁAŃSTWA

I otóż w tym celu, aby pozostać wśród ludzi aż do końca wieków, w tym jedynie celu ustanowił Sakrament kapłaństwa. Odtąd w osobie swego kapłana Jezus Chrystus chodzi dalej po ziemi, ucząc, lecząc i zbawiając.

Czyż nie widzicie Go oczyma wiary, czy nie słyszycie Go bodaj codziennie?

Wspomnijcie tylko na konfesjonał. Przed kim to na kolanach i w pokorze wyznajecie winy, prosząc „Panie daruj“? Czy zwykły człowiek mógłby przebaczyć winy zaciągnięte wobec Boga? Przenigdy. Zwykły człowiek zasiadający w spowiednicy mógłby najwyżej modlić się, aby Bóg grzesznikowi odpuścił grzechy. Tymczasem cóż słyszycie. „Wyraźnie padają słowa: „Odpuszczam ci grzechy twoje“, „idź w pokoju“. Któż to więc jest co mówi do nas: „Odpuszczam ci grzechy twoje“ Jest to Chrystus sam. Tak jest! Albowiem spowiadając się, wyznajemy swe grzechy samemu Chrystusowi w osobie kapłana i On to, Jezus Chrystus sam, mówi do nas ustami kapłana te kojące i tak błogosławione słowa: „Idź w pokoju — odpuszczam ci grzechy twoje“.

Jak żywo więc kapłan to drugi Chrystus. Naocznie widzimy i przekonywujemy się, że w osobie kapłana Jezus Chrystus w dalszym ciągu żyje i działa wśród nas.

Lepiej jeszcze może widzicie Chrystusa w kapłanie stojącym przy ołtarzu podczas Mszy św., zwłaszcza w czasie przemienienia. Wsłuchajcie się dobrze w słowa, jakie wówczas padają: „Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje“, „Bierzcie i piicie to jest krew moja nowego testamentu, która za was i za wielu wylana będzie na odpuszczenie grzechów“. Czyż nie słyszymy wyraźnie: „To jest ciało moje — to jest krew moja“? Czyjeż to ciało, czyja krew? Kto to mówi, czy zwykły jakiś człowiek? Nie, to Chrystus sam w osobie kapłana. Kapłan przeto przemieniający przy ołtarzu chleb i wino jest nikim innym jeno Chrystusem przed Tobą stojącym. Ile razy kapłani składają Ofiarę Mszy św., tyle razy Jezus w każdym z nich jest obecny, w każdym z nich działa i mówi. Św. Jan Chryzostom tak o tym pisze: „Gdy widzisz kapłana ofiarującego, nie sądź że jako ksiądz to czyni, lecz patrz na Chrystusa wyciągniętą rękę“ (Hon. 60 ad ob. Antiochii).

DALSZY CIĄG WIECZERNIKA

To też świątynia Wasza jest dzisiaj dalszym ciągiem wieczernika Pańskiego. Jak niegdyś uczestnikami Najświętszej Tajemnicy w Wieczerniku byli apostołowie, tak dzisiaj uczestnikami jej jesteśmy my zgromadzeni na Mszy św. Nie możemy więc ubolewać, że w Jerozolimskim Wieczerniku nie mogliśmy być obecni. Mimo, że upłynęło tyle wieków, mamy po dzień dzisiejszy w świątyniach naszych prawdziwy Wieczernik, mamy Jezusa wśród siebie i uczestniczymy z Nim w Wieczerzy Pańskiej.

Nieraz mówimy: „szczęśliwi apostołowie“, gdy czytamy w Ewangelii św. Mateusza jak Chrystus zapraszał ich do stołu swego i jak karmił ich Chlebem Anielskim: „A gdy oni wieczerzali, wziął Jezus Chleb, błogosławił i łamał i dał uczniom swoim, mówiąc: Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje“ (Mt. 26, 26). Owszem szczęśliwi to byli ludzie, że takiej dostąpili łaski. Lecz czy tego samego szczęścia nie dostępujemy wszyscy po dzień dzisiejszy? Czy Chrystus Pan przez usta kapłanów nie zaprasza nas dziś tak samo, wzywając nas codziennie: „Bierzcie i jedzcie“? Naocznymi świadkami jesteście cudu miłości Bożej, gdy patrzycie, jak po dzień dzisiejszy Jezus Chrystus w osobie kapłana tak samo jak niegdyś podaje Ciało Swoje Najświętsze na pokarm zbawienia tym, którzy gromadzą się przy Stole Jego.

Jeśli w osobie kapłana tak jawnie widzimy Zbawiciela działającego wśród nas w konfesjonale i przy ołtarzu, to nie inaczej jest na ambonie. Posłuchajcie, co mówił Chrystus do swoich uczniów: „Jako mnie posłał Ojciec i ja was posyłam“ (Jan 20, 21), „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody“ (Mat. 28, 1). „Kto was słucha, mnie słucha“ (Łuk. 10, 16). Zupełnie wyraźnie zatem zaznaczył Chrystus Pan, że kapłani Jego są przedłużeniem Jego życia i dzia-

---

Ks. dr Zachariusz Kruża M. S. F. 3

Mickiewicz - jako czciciel Matki Boskiej

NIECH ŻYJE POLAK — JEDYNY OBROŃCA MARYI

W „Dziadach Drezdeńskich“ przedstawił nam poeta cierpienia narodu polskiego w czasie niewoli. Główny bohater Konrad prawuje się z Bogiem o uzyskanie rządu nad duszami. Ale zanim doszło do pychy i bluźnierstw Konrada, poznajemy go jako dobrego czciciela i obrońcę Maryi. W momencie bowiem, gdy jeden z uczestników rozmowy kpił sobie z Pana Jezusa i Matki Najświętszej, odezwał się Konrad:

„Słuchaj ty, — tych mnie imion przy kielichach wara!
Dawno nie wiem, gdzie moja podziała się wiara,
Nie mieszam się do wszystkich świętych z litanii,
Lecz nie dozwolę bluźnić imienia Maryi“.

Na to odpowiada Konradowi Kapral, przedstawiciel wiary ludowej: „Dobrze, że panu jedno to zostało imię!... To imię, panie, nie żart!“ I następuje potem długa opowieść z życia wojen napoleońskich w Hiszpanii, w których ów Kapral brał udział. Przytacza przykład opieki Matki Najświętszej nad nim gdy bronił czci Maryi przed swawolnymi żartami i bluźnierstwami Francuzów:

„A trzeba wiedzieć, że mam patent sodalisa,
I z powinności bronię Maryi imienia.
Więc ja im perswadować: „Stulcie pysk, do bisa!“
Więc umilkli, nie chcąc mieć ze mną do czynienia. —
Ale no pan posłuchaj, co się stąd wyświęci!
Po zwadzie poszliśmy spać, wszyscy dobrze cięci —
Aż w nocy trąbią na koń, zaczną obóz trwożyć:
Francuzi nuż do czapek — i nie mogą włożyć,
Bo nie było na co wdziać, bo każdego główka
Była ślicznie odcięta nożem, jak makówka.
Szelma gospodarz porznął, jak kury w folwarku.
Patrzę: więc moja głowa została na karku!
W czapce kartka łacińska, pismo, nie wiem, czyje:
„Vivat Polonus, unus defensor Mariae!“
Otóż, widzisz pan, że ja tym imieniem żyję.“

Tyle mówi krótka historia tego zdarzenia. Słowa zakończenia „Ja tym imieniem żyję“, streszczają nie tylko religijne życie Kaprala, ale są wyrazem całego kultu Mickiewicza do Matki Najświętszej.

łalności na ziemi. Z tym samym bowiem poselstwem idą między ludzi, z jakim szedł On, Jezus Chrystus: „Jako mnie posłał Ojciec i ja was posyłam". Aby już nie było żadnej wątpliwości, że kapłan to drugi Chrystus, dodał jeszcze te ważkie słowa: „Kto was słucha mnie słucha".

SAM JEZUS

Kogóż więc słuchamy, gdy przemawia do nas kapłan z ambony, ucząc nas? Czyim słowom dajemy wiarę? Oto sam Jezus nasz Pasterz i Zbawiciel przez usta swego kapłana wskazuje nam drogę, prawdy i życia.

Tym też tłumaczy się fakt, że dookoła ambony gromadzą się tak liczne rzesze podobnie zupełnie, jak gromadziły się ongiś dokoła Chrystusa. Czyżby tak było, gdyby zwykły śmiertelnik stał na kazalnicy i ludzkie głosił mądrości? Rzesze wyczuwają dobrze sercami swymi, że w osobie kapłana przemawia do nich sam Chrystus Pan i stąd tak tłumnie skupiają się dookoła ambony, by pokrzepić dusze prawdą Bożą, wzmocnić nadzieją przyszłego żywota, zapalić ogniem miłości Bożej.

Tak więc, Ukochani Bracia w Sakramencie kapłaństwa mamy wielki dowód, jak bardzo Serce Boże umiłowało ludzi.

(Z listu pasterskiego „O kapłaństwie" J. E. Administratora Apostolskiego Ks. E. Nowickiego).

Gdy przyjdzie Pocieszyciel...

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: — Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On o Mnie świadectwo dawać będzie. I wy świadectwo dawać będziecie, bo ze Mną od początku jesteście. To wam powiedziałem, abyście się nie gorszyli. Wyłączą was z bóżnic; ale idzie godzina, że każdy, co was zabijać będzie, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie znają Ojca, ani Mnie. Ale to wam powiedziałem, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli sobie, że Ja wam to mówiłem. (Ewangelia na niedzielę w oktawie Wniebowstąpienia, św. Jan, 15, 26—27).

Jezus jest obiecanym Mesjaszem

Jezus zapytał raz swych uczniów: „Kim mienią być ludzie Syna Człowieczego?" A oni rzekli: „Jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eljaszem, a inni Jeremiaszem, albo jednym z proroków". Mieszanina pojęć. „A wy", bada Jezus dalej, „kim mię być powiadacie?" Wtedy odpowiada Piotr, w imieniu wszystkich, jasno, zdecydowanie, silnie: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego". Nie: „Uważamy cię za to", lecz „Tyś jest".

Skąd wiedział Piotr i apostołowie tak pewnie, że Jezus jest Chrystusem, t. j. oczekiwanym Odkupicielem? Ponieważ na nim wypełniły się wszystkie proroctwa o Odkupicielu i wszystkie wyobrażenia Mesjasza w nim znalazły wyjaśnienie. W nim — i tylko w nim jednym.

Bóg nie ograniczył się, zapowiadając Odkupiciela, do słów skierowanych do węża: „Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą..., ona podepcze głowę twoją". Bóg w ciągu wieków wzbudzał stale proroków i przez ich usta ponawiał wskazania na mającego przyjść Zbawiciela: jednak nie tylko to, Bóg coraz wyraźniej rysował w duszach ludzi obraz Mesjasza. Również przez liczne obrazy i podobieństwa coraz wyraźniej zaznaczał poszczególne rysy z życia i dzieła Odkupiciela.

Z jakich powodów Bóg to czynił? — Po śmierci Jezusa wystąpił wśród Żydów mąż imieniem Bar Kochba, t. j. syn gwiazdy. Wskazywał na proroctwo Balaama: „Gwiazda wzejdzie z Jakuba", i mówił, że na nim się te słowa wypełniły; on jest obiecanym Mesjaszem. I Żydzi, którzy w prawdziwego Mesjasza, na którym wypełniło się to proroctwo przy zjawieniu się Mędrców ze Wschodu, nie uwierzyli, uwierzyli w tego fałszywego mesjasza i namaścili go na swego króla. Ale czy nie musiałby znaleźć wiarę i zwolenników każdy oszust, któryby się podawał za mesjasza, gdyby Bóg nie zarysował obrazu obiecanego Odkupiciela, z którego każdy dobrej woli mógłby go poznać przy jego pojawieniu się na świecie?

Ten zarysowany przez Boga obraz znalazł wypełnienie w Jezusie do najdrobniejszych szczegółów. Czas urodzenia się Odkupiciela został przepowiedziany przez patriarchę Jakuba: berło nie będzie odjęte od Judy, aż nie przyjdzie oczekiwany przez narody. A Ageusz przepowiedział, że druga, przez Zorobabela budowana świątynia ujrzy jeszcze Księcia pokoju. Prorok Daniel podał nawet dokładnie czas przyjścia Odkupiciela: w siedemdziesiątym tygodniu lat od czasu, gdy wyjdzie rozkaz, aby Jeruzalem zostało odbudowane, Chrystus zostanie zabity. Gdy przy przybyciu Mędrców ze Wschodu do Jeruzalem Herod zapytał uczonych w Piśmie, gdzie Chrystus ma się narodzić, nie było różnicy zdań: „W Betlehemie Judzkim. Bo tak jest napisane przez proroka". Prorocy widzą w duchu już Mędrców przychodzących ze Wschodu; słyszą płacz dzieci, mordowanych przez Heroda; widzą Chrystusa jako Zbawiciela, który ślepym przywraca wzrok, głuchym słuch, niemym mowę. Widzą go jako męża boleści, który jest zdradzony za trzydzieści srebrników, jak jagnię na zabicie prowadzony, odarty ze szat, na rękach i nogach przebodzony i który mękę, przechodzącą wszelką miarę, zamyka wreszcie hańbiącą śmiercią. Ale również głoszą oni jego zmartwychwstanie w chwale i majestacie, jego wniebowstąpienie, zesłanie Ducha Świętego i nie mniej jasno i wyraźnie założenie i wieczne trwanie jego królestwa, Kościoła — wszystko, jak się to potem w życiu Jezusa rzeczywiście wypełniło i do dziś dnia jeszcze wypełnia.

I jak proroctwa, tak widzimy na Jezusie wypełnione mesjańskie wyobrażenia: Izaak, który drzewo na swą

ON SZANOWAŁ IMIĘ NAJŚWIĘTSZEJ TWEJ RODZICIELKI...

W dalszej akcji dramatu Drezdeńskiego dowiadujemy się, że w sądzie niebieskim nad duszą Konrada przechyla się szala na jego korzyść dzięki dawniejszemu nabożeństwu do Matki Najświętszej. Jak w misteriach średniowiecznych, gdzie była przedstawiana walka dobra ze złem, cnoty z występkiem, aniołów z szatanami, ostatecznie zwycięża zawsze dobro, tak i w utworze Mickiewicza dobro odniosło triumf nad złem. Żywioł dobra jest wprzągnięty do rydwanu Matki Najświętszej. Ona jest pogromicielką zła i szatana. Dlatego też w ostatecznym momencie nabożeństwo do Matki Najświętszej Konrada uratowało od zguby. Archanioł wypowiada przed tronem bożym donośną mowę w jego obronie. A w tej mowie najważniejszy powód streszczony jest w słowach: „Lecz on szanował imię Najświętszej Twej Rodzicielki".

RÓŻA DUCHOWNA

W „Dziadach Drezdeńskich" jest jedna bardzo pogodna i miła scena, zatytułowana „Dom wiejski pode Lwowem". Ewa, pobożna dziewczyna, wpada w ekstazę przed obrazem Matki Najświętszej. Łaski tej doznaje za przystrojenie Jej obrazu kwiatami i za modlitwę dla uwięzionego Litwina. Razem z deszczem kwiatów, spadających na uśpioną, zjawia się chór aniołów. Potem kwiaty przystrojone dnia poprzedniego na obrazie, zaczynają nabierać życia i patrzeć na uszczęśliwioną Ewę ludzkimi oczyma. Wreszcie ożywia się obraz Matki Boskiej, dnia poprzedniego przystrojony kwiatami:

„I uwieńczyłam Matki Boskiej skronie.
Tam, nad łóżkiem, na obrazku...
Widzę — to Matka Boska! — Cudowny blasku!
Pogląda na mnie, bierze wianek w dłonie,
Podaje Jezusowi, a Jezus-dziecie
Z uśmiechem rzuca na mnie kwiecie!
Jak wypiękniały kwiatki — jak ich wiele — krocie
A wszystkie w przelocie
Szukają na powietrzu siebie,
Moje kochanki!

Ewa ogląda następnie inne ciekawe zjawiska. Oto kwiaty tworzą wieniec, który wprawiony w ruch, daje złudzenie pląsów i tańca. Wreszcie odrywa się z tego korowodu róża, która rozmawia z uszczęśliwioną. Dowiadujemy się, że róża ta jest symbolem miłości do Matki Najświętszej. Chce być bardzo bliską serca wybranej, jak święty Jan Ewangelista, który spoczywał na łonie Zbawiciela w czasie Ostatniej Wieczerzy. Może dlatego przedstawił nam poeta tyle kwiatów i róż w tej scenie, gdyż chciał nam pokazać miejsce gdzie panuje Matka Najświętsza jako Róża duchowna. Odmalował w tej scenie tyle uszczęśliwienia i radości, jakby chciał uwydatnić, że tam gdzie panuje królestwo Maryi, zło nie ma dostępu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jasna Góra w czasie okupacji

Polska odznaczała się w czasie ostatniej wojny niezłomną postawą wobec wszystkich zakusów wroga. Dzięki tej postawie była podziwiana przez cały świat. Niemcy nie mogli nas złamać ani moralnie, ani materialnie. Na tę postawę Narodu, która przyprawiła okupanta o wściekłość, wpływały niewątpliwie różne czynniki wszakże kilka z nich wywierało na postawę społeczeństwa polskiego wpływ szczególnie decydujący. Do nich należał kult, jaki Polacy żywili do Matki Boskiej Częstochowskiej.

W tych latach grozy i cierpień z dziecięcą otuchą i wiarą Polacy modlili się do Królowej Korony Polskiej, którą w myślach umieszczali nie gdzieindziej jeno właśnie w Cudownym Obrazie Panienki Jasnogórskiej, w klasztorze Ojców Paulinów w Częstochowie. Jak w czasie „potopu" szwedzkiego, z Częstochowy wyczekiwano ratunku i wybawienia. Pamiętamy owe, przepięknie kwiatami strojone ołtarzyki maryjne na każdym podwórku warszawskim, ołtarzyki, wokół których wieczorami gromadzili się mieszkańcy kamienicy, w litanii i pieśni szukający pocieszenia. Kult do Marii, który się był już począł w Polsce średniowiecznej, który się zaznaczył w dziejach narodu żywą pochodnią w utworach pisarzy i poetów, w budownictwie świątyń, w aktach państwowych i w życiu codziennym — teraz w czasie okupacji wybuchł ze zdwojoną siłą. Z jakimże, rozwijającym serce wzruszeniem przenosili się w duchu powstańcy Warszawy, więźniowie obozów koncentracyjnych, żołnierze Tobruku, Lenino, mieszkańcy „Warthelandu", przymusowi „volksdeutsche" ze Śląska, do tego Cudownego Obrazu.

NIEMCY NA JASNEJ GORZE

Jak wszystkie dziedziny życia w Polsce, tak i Jasna Góra nie była wolna od natarczywych ingerencji i zainteresowań Niemców. Można by napisać dużą księgę na temat tego, co przechodzili OO. Paulini w czasie okupacji. Garść szczegółów w tej sprawie podał życzliwie Ojciec Polikarp, który pełnił w czasie wszystkich pięciu lat wojny funkcję kierownika obrony przeciwlotniczej.

Pierwsi Niemcy zjawili się na Jasnej Górze już o 7-ej rano dnia 3 września 1939 roku zajeżdżając motocyklami. Były to czujki, znajdujące się w ofensywie armii napastniczej. Tegoż samego dnia w godzinach popołudniowych ówczesny przeor, Ojciec Norbert, został zawezwany do kwatery sztabu niemieckiego. Przyczyną wezwania była chęć sprawdzenia, czy Jasna Góra była rzeczywiście bombardowana przez samoloty niemieckie, o czym podało radio polskie z Warszawy i co za nim powtórzyły radiostacje francuskie i angielskie. Przeor spokojnie stwierdził nieprawdziwość tych wiadomości. Niemcy, starając się to wykorzystać propagandowo, już następnego dnia transmitowali na wszystkie radiostacje nabożeństwo z Jasnej Góry, spędzając ludność Częstochowy do klasztoru. Warto dodać, że kiedy ludność wracała ze mszy świętej Niemcy urządzili pierwszą wielką obławę w mieście, wyłapując młodych mężczyzn i rozstrzeliwując ich na miejscu za posiadanie scyzoryków i rzekomo ukrytej broni.

W październiku tegoż roku wprowadził się na Jasną Górę garnizon wojska, który począł przygotowywać w arsenale klasztornym olbrzymie zapasy broni i amunicji. Fakt ten był pierwszym pogwałceniem nie tylko praw międzynarodowych ale i przepisów klasztornych.

FRANK, HITLER I HIMMLER.

Dnia 28 lutego 1940 roku zajechały przed klasztor jasnogórski liczne auta w otoczeniu motocyklistów, uzbrojonych w popularne „rozpylacze". Był to sam gubernator Frank ze swoją świtą. Frank przyjechał w tak licznym otoczeniu pragnąc nadać swej wizycie charakter jak najbardziej oficjalny i uroczysty. Zawezwanemu przeorowi ktoś ze świty Franka oznajmił, że gubernator przyjeżdża w charakterze głowy państwa i jako taki pragnie być powitany. Na to, ówczesny przeor Ojciec Norbert, z powagą i godnością oświadczył, że niestety przyjąć go jako głowę państwa nie może, skoro Państwo Polskie znajduje się w tej chwili pod okupacją armii niemieckiej, zaś jeśli chodzi o normalne zwiedzenie klasztoru, to jest to możliwe za wyjątkiem klauzury, gdyż tam osobom świeckim (wyłączając prezydenta państwa, któremu zakon ten przywilej nadał), wstęp jest zakazany. Oburzyło to Niemców, którzy grożąc siłą rozpoczęli (w towarzystwie kobiet) przy głośnym zachowaniu się zwiedzanie cel zakonnych, skarbca, archiwum itp. Kiedy znajdowali się w bibliotece, Frank zażądał księgi pamiątkowej klasztoru, pragnąc się do niej wpisać. I oto w momencie wpisywania swego nazwiska zdarzył się dziwny fakt, który lotem błyskawicy rozszedł się po mieście, komentowany jako zły omen dla pełnomocnika hitlerowskiego w Polsce. Mianowicie pióro, którym Frank pisał, wbiło się w papier i prysnęło obficie atramentem. Frank zmieszał się i po pewnym czasie dopiero opanował się psychicznie.

Tego też samego roku zjawił się na Jasnej Górze w otoczeniu kilkudziesięciu wyższych oficerów SS naczelny kat Europy, Heinrich Himmler, którego można by nazwać arcyludobójcą w tej wojnie. Zajechał niespodziewanie w godzinach wieczornych jednego z końcowych dni października i zażądał otwarcia bram klasztoru, rozpoczynając natychmiast szczegółowe zwiedzanie. Także ten zbrodniarz jak by na urągowisko Marii, wpisał się na wieczną pamiątkę buty i bezczelności niemieckiej, do księgi klasztoru; a księga ta prowadzona jest od wieków i zawiera w sobie podpisy najwybitniejszych królów polskich i najświątobliwszych mężów.

Dla dopełnienia niewątpliwego świętokradztwa zjawił się także na Jasnej Górze wracający z objazdu frontu sam Fuehrer. Przybył wszakże incognito w towarzystwie jakiegoś generała i adiutanta. Przy wpisywaniu się do księgi, adiutant szepnął Hitlerowi, by nie zapomniał podpisać się obcym nazwiskiem, co też uczynił. Obok tych asów byli tu jeszcze inni reprezentanci „narodu panów" jak Greiser i wielu generałów.

ZACIĘTA WALKA.

Na początku 1944 roku począł się kręcić koło Jasnej Góry jakiś zdemobilizowany żołnierz niemiecki, który prawdopodobnie na froncie wschodnim na skutek strasznych przejść, doznał wstrząsu psychicznego. Teraz plątał się często po Jasnej Górze, opowiadając przygodnie spotkanym Ojcom i żebrakom wiele o swoich losach i o swej nienawiści do Niemców. Odnoszono się do niego z rezerwą, obawiając się w nim konfidenta.

Dnia 4 marca 1944 roku zdarzył się następujący wypadek, który wstrząsnął nie tylko Jasną Górą, ale całą Częstochową. Tego dnia od wczesnego ranka zabrali Niemcy z magazynu część amunicji. Wykorzystując nieuwagę, zajętych ładowaniem żołnierzy, ów Niemiec dostał się niepostrzeżony do magazynu. Jakoś w południe żołnierze odjechali i magazyny zamknięto wraz ze znajdującym się tam człowiekiem. Koło godziny 14-ej przechodził dziedzińcem klasztornym obok magazynów amunicji kucharz Klasztoru, i z przerażeniem zauważył wymierzoną w siebie lufę karabinu, wystającego z okienka arsenału, z którego też wydobywały się okrzyki: „uciekaj, bo cię zastrzelę". Oczywiście kucharz zaalarmował przeora, który po stwierdzeniu faktu, obawiając się jakiejś nowej prowokacji niemieckiej, zawiadomił natychmiast niemieckiego komendanta miasta. Koło godziny 15-ej nadjechały oddziały wojska, SS i gestapo, otaczając wkrąg całą Jasną Górę. Niemiec, zamknięty w magazynie nie dopuszczał na swoje pole widzenia nikogo, siejąc kulami z karabinu maszynowego.

Walka była straszna: oblegający strzelali z dachów, z poza murów, skradali się, by szturmem zdobyć wylot okienka. Niestety wszelkie podejścia likwidował obrońca, używając do swej walki oprócz karabinu maszynowego także granatów. Niemcy nie mogli w

---

ofiarę na górę dźwiga; Józef, który przez swoich braci zostaje sprzedany; Melchizedech, który ofiaruje chleb i wino; Dawid, który zwycięża Goliata; baranek wielkanocny, którego krew ratuje od śmierci; Jonasz, który trzy dni w brzuchu ryby spoczywa i potem żywy z niej wychodzi; i tak wiele innych, które nas zmuszają do wyznania: Zaprawdę, tyś jest Chrystus, obiecany Mesjasz.

Ale dlaczego przyszedł Chrystus „do swej własności i swoi go nie przyjęli?" Dlaczego tak wielu jeszcze dzisiaj nie chce go wyznać? — Herod widział, że Jezus był obiecanym Mesjaszem, i zamiast weń uwierzyć, starał go się zabić. Żydzi widzieli wypełnienie się proroctw na Jezusie: ale powiedzieli: „Nie chcemy, aby ten nad nami panował". Tak jest i dziś jeszcze: wielu ludziom brak dobrej woli. **Wł. N.**

I stało się, jako rzekł Pan

(Legenda).

Po kamienistym zboczu Golgoty szedł Nazarejczyk obarczony brzmieniem krzyża. Słońce biło rozpalonymi drutami promieni, kurz tamował oddech. Chrystus padał już kilkakrotnie. Zmęczone, śmiertelnie smutne spojrzenie obejmowało całą ludzkość. W godzinę śmierci błogosławił światu. A szła pobok ciżba ludu wielka, jedni z urąganiem, inni w milczeniu, niektóra zaś niewiasta z oczami pełnymi łez... I jak zwykle, gdzie tłumu wiele, tam i żebractwo do pyłu drogi przypada w nadziei jałmużny. I bluźnił jeden z chromych okrutnie Chrystusowi, chcąc się przypodobać kapłanom i możnym.

Właśnie po raz trzeci zachwiał się Pan. Czoło, sperlone potem wysiłku, pochylił... Więc ów żebrak niemrawy, widząc tego, który się mienił Synem Boga Zastępów, zaśmiał się rubasznie:

— Dalej, Królu! — obiecałeś w trzy dni rozwalić kościół boży i w trzy dni odbudować, dźwigajże teraz to drzewo, — bogać to łatwiej.

I drwił tak z Chrystusa.

Ale oto wyprostował się Nazarejczyk i miłościwym spojrzeniem objął żebraka:

— Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: rzucisz szczudła chromego i pójdziesz zdrowy głosić zwycięstwo moje.

I zaraz wyprostował się ów nędzarz i precz odrzucił szczudła kaleki i z płaczem wielkim przypadł do nóg pańskich.

Więc wołali i inni, ślepi, chromi lub trądem rażeni. — Uzdrów i nas!

Ale Chrystus milczał. Może myślał o tym, jak bardzo nikczemny jest rodzaj ludzki, skoro cudami trzeba kupować miłość i wiarę, a może gotował tamtym nieszczęśliwym inną nagrodę — Odkupienia przez własną mękę.

I kiedy ów nędzarz szedł mocnymi krokami pod górę, On schylony pod jarzmem krzyża chwiał się i mdlał. Aż wystąpił z tłumu Cyrenejczyk, imieniem Szymon i rzekł:

— Panie, nie jestem godzien, ale pozwól, abym dźwigał krzyż Twój.

Poczym żebrak chromy:

— Panie, pozwól, abym umarł za Ciebie.

I rzekł mu Chrystus:

— Stanie się jako powiadasz. Lecz pierwej pójdziesz po świecie głosić zwycięstwo Ducha!

— — —

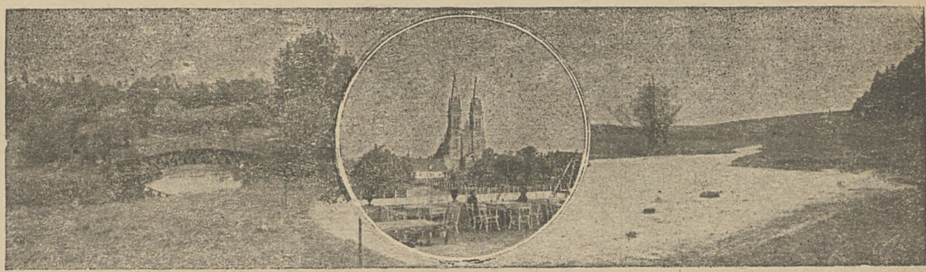
Trzeciego dnia szedł uzdrowieniec po drodze do mieściny, zwanej Emaus. Dzień był słoneczny i dużo kwiatów rozkwitło rankiem, powietrze było gorące i wonne od zapachów. Na drodze nie było nikogo, tylko gdzieś daleko płonęła jasność, zupełnie, jak by słup światłości szedł w kurzu drogi. A kiedy się zbliżył, poznał Zmartwychwstałego Chrystusa, więc padł Mu do nóg.

Zaś Chrystus spojrzał na niego promiennymi oczami:

— Człowieku małej wiary, azali nie mówiłem, że spełniona będzie wola twoja? Pójdziesz teraz i będziesz głosić, żem zmartwychwstał tak, jakom przyrzekł. I zostaniesz umęczony za prawdę, a nie wyprzesz się mnie.

I stało się, jako rzekł Pan. Poszedł i nauczał i był umęczony. Bowiem wszelka jałmużna nieodpłacona, staje się ciężarem nie do zniesienia.

M. L. D.



żadnym wypadku używać w walce ani granatów, ani innej cięższej broni, bojąc się spowodowania wybuchu amunicji magazynowanej w arsenale. Przy czym nie chodziło im o Jasną Górę, ile o niebezpieczeństwo ujawnienia przed światem faktu używania kościołów i klasztorów, jako miejsca do przechowywania broni i amunicji.

Nie mogąc sobie poradzić z widocznie niezupełnie pozbawionym zmysłów, nieszczęśliwym człowiekiem, sprowadzili gestapowcy z więzienia częstochowskiego dwóch Polaków, którym obiecali wolność wzamian za unieszkodliwienie w jakiejkolwiek formie żołnierza w magazynie. Było już około 17-ej, kiedy więźniów przywieziono pod klasztor. Od pewnego czasu panowała tu już cisza. Żołnierz z magazynu nie strzelał i nie dawał o sobie znaku życia. Oblegający Niemcy obawiali się wszakże zasadzki i nie podchodzili. W tym właśnie momencie rozkazano iść Polakom. Jeden z więźniów, przeżegnawszy się i poleciwszy opiece Bożej, zaczołgał się do okienka, wdrapał się po murze i dostał się do wnętrza. Teraz ruszyli za nim Niemcy. Okazało się, że żołnierz w magazynie już nie żył; rozszarpał go granat, którym widocznie wskutek zmęczenia źle manipulował. Walka ta kosztowała Niemców kilku rannych i jednego zabitego. Mieszkańcy Częstochowy, którzy, słyszeli kilkugodzinną strzelaninę i detonację na górze klasztornej byli przekonani, że odbywa się tam egzekucja wszystkich Ojców Paulinów.

Należy na zakończenie zaznaczyć, że więźniowie, którym obiecano wolność zostali z powrotem odwiezieni do więzienia. Było to typowo po niemiecku.

Z naszej diecezji

NIECH POŚWIADCZĄ CYFRY

Parafia Kawnice, jak już donosiliśmy, zmaga się z postawieniem świątyni, raz zniszczonej przez Niemców podczas okupacji, a potem spalonej przez doszczętny pożar 10 miesięcy temu. Zmaganie to jest olbrzymie i trudne. Niech poświadczą cyfry.

Wedle obliczeń fachowców kościół ma kosztować 25—30 milionów. Liczmy 30 milionów. Na kościół w stylu nowoczesnym, a więc najtańszy, potrzeba jest pół miliona cegły. Tyle właśnie leży na placu kościelnym. Proste dzielenie pokazuje, że jedna cegła wmurowana kosztuje 60 zł. Ponieważ wykończenie kościoła pochłania zazwyczaj drugie tyle kosztów — jedna wykończona cegiełka na kościół, a zatem otynkowana i pomalowana wyniesie około 100 zł.

100 zl. nie jest to wielki wydatek dla poszczególnego człowieka. Można sobie pozwolić na ofiarowanie dla dobrego celu 100 zł. Rzecz tkwi w tym, że takich ludzi dobrej woli, stawiających wspólnym wysiłkiem kościół potrzeba aż pół miliona —czyli po odrzuceniu dzieci niemal co dwudziesty człowiek w Polsce.

Cyfra pół miliona wydaje się nam drobiazgiem. A jednak ona ma swoją poważną wymowę. Sprowadzono oto pół miliona cegły na plac kościelny do Kawnic. Ciągną się długie sznury i czekają, kiedy lada tydzień polski robotnik położy je na czekający fundament. Lecz te pół miliona cegły przywiozło na stację kolejową przeszło 80 wagonów. Te pół miliona cegły zwiozło ze stacji przeszło tysiąc furmanek.

Cichych fundatorów znalazło się już setki. Należy się im uznanie za ideowe zrozumienie sprawy. Lecz fundatorów tych ma być jeszcze tysiące i dziesiątki a nawet setki tysięcy.

Smutno człowiekowi być bez dachu. Smutno całej społeczności parafian być bez świątyni. Zbrodnia wojny setkom ludzi odjęła dach nad głową, lecz i setkom parafii odebrała ich świątynie.

Czy stanąłeś już w rzędzie odbudowców świątyni? Jedna taka świątynia prowadzi swój milionowy trud. Chętne cegiełki można przesłać pod następującymi adresami: 1) PKO Poznań nr V-5755 właściciel rachunku Parafia rzymsko-katolicka w Kawnicach — przesyłka tania czekiem, zakupionym przy okienku pocztowym; 2) KKO Konin nr 177 właściciel rachunku Komitet Budowy Kościoła w Kawnicach — łatwy sposób do uskutecznienia przelewu; 3) Parafia rzymsko-katolicka w Kawnicach poczta Golina nad Wartą — zwykłym przekazem pocztowym.

NAJMNIEJSZY FUNDATOR

Do proboszcza parafii Kawnice w powiecie konińskim zgłasza się niewiasta i oświadcza, że chce złożyć ofiarę na budowę świątyni.

Proboszcz bierze kwitariusz i ołówek:

— Nazwisko pani?

— To od mojej córki tysiąc złotych — objaśnia matka.

— Imię jej?

— Apolonia. Ma sześć miesięcy — odpowiada niewiasta.

— Ach, to dziecko.

— Niech i ona tu będzie w księdze ofiarodawców. Przecież to dla niej przede wszystkim kościół. Ona z niego będzie najwięcej korzystać, ja za siebie już złożyłam ofiarę. Niech złoży i ona, choć jeszcze mała — dorzuca matka.

Wnet matka otrzymuje kwit.

— Niech to jej pani schowa na pamiątkę — mówi proboszcz — Gdy urośnie, dowie się, że jeszcze w niemowlęctwie swoim spowodowała postawienie dziesięciu cegieł dla kościoła.

Szczera ofiarność umie znaleźć tysiące tytułów do tego, by przyczynić się do postawienia świątyni.

Ku czci Dostojnego Pasterza

Włocławski Związek Diecezjalny „Caritas" ku uczczeniu dwudziestolecia rządów w diecezji J. E. Ks. Biskupa Karola Radońskiego wezwał wszystkie placówki i oddziały parafialne do przeprowadzenia dzieła miłosierdzia. Przez taki czyn zostanie okazane serce pełne miłości bliźniego. Jednocześnie zostanie wyrażona wdzięczność dla naszego Pasterza, za Jego pełne dobroci ojcowskie serce, za Jego pracę dla dobra naszych dusz. Będzie to obok modlitwy najmilsza Bogu ofiara.

Z całego świata

Z DNA JEZIORA Białego i Krechowieckiego w pow. augustowskim wydobywane jest zatopione tam swego czasu drzewo sklejkowe, które stanowi doskonały surowiec o ogólnej wartości 60 milionów złotych. Zbudowano już specjalny żuraw ruchomy a nadto przy wydobywaniu drzewa będzie zatrudniony nurek.

CHIŃSKA ARMIA LUDOWA prowadzi nadal natarcie na przedpolach Szanghaju. Samoloty brytyjskie ewakuują z Szanghaju obywateli brytyjskich, którzy zdecydowali się opuścić miasto. Inne oddziały armii ludowej zajęły Hankou, posiadające obecnie otwartą drogę na Kanton.

W NIEDZIELĘ dnia 15 maja oraz w poniedziałek, 16 maja w radzieckiej strefie Niemiec i w radzieckim sektorze Berlina odbywały się wybory delegatów na III Kongres Ludowy.

URZĘDNICY policyjni angielscy w Southampton, działając z rozkazu władz amerykańskich — mimo protestu polskich władz konsularnych, zaaresztowali i przy użyciu siły ściągnęli z pokładu polskiego transatlantyku „Batory" — znanego antyfaszystę niemieckiego Gerhardta Eislera, udającego się z Ameryki do Lipska, gdzie miał objąć katedrę na tamtejszym uniwersytecie. Eisler od trzech lat starał się bezskutecznie o zezwolenie na wyjazd z USA do Niemiec. W związku z tymi wydarzeniami rząd polski skierował do rządu W. Brytanii notę protestacyjną żądając ukarania winnych, naprawienia szkody wyrządzonej banderze polskiej statkowi i jego załodze oraz Eislerowi, który znajdował się pod opieką bandery polskiej.

KOMISJA specjalna ujawniła w Łodzi wielką aferę, polegającą na nielegalnym drukowaniu kartek chlebowych, nalepek na wyroby Monopolu Spirytusowego na butelki z fałszywymi wyrobami paryskich perfum, pudełek do papierosów „Wolność" itp. Główni kierownicy tej afery zostali już zaaresztowani.

W WARSZAWIE nastąpiło połączenie Robotniczego i Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w jedno Towarzystwo Przyjaciół Dzieci (TPD).

O PÓŁNOCY z dnia 11 na 12 maja rb. zniesione zostały wszystkie ograniczenia Komunikacyjno-handlowe w ruchu między Berlinem a strefami zachodnimi, jak również ograniczenia między poszczególnymi sektorami w samym Berlinie. Nad ranem przybyły pierwsze pociągi pasażerskie oraz samochody ciężarowe i osobowe.

DECYZJA Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych państwo Izrael zostało przyjęte do ONZ, stając się 59 członkiem organizacji.

W DNIU 11 maja rb. zwiedził tereny Międzynarodowych Targów Poznańskich Prezydent RP Bolesław Bierut. Zwiedzanie trwało cały dzień i było bardzo szczegółowe. Przed opuszczeniem pawilonów Prezydent stwierdził m. in. „Opuszczam Poznań z głębokim podziwem dla tych którzy tworzą współczesną Polskę, dla robotników, inżynierów, techników i organizatorów targów. Umożliwili oni milionowi zwiedzających poznanie naszych szczytowych osiągnięć".

W DNIU 9 maja rb. odbył się na cmentarzu powązkowskim pogrzeb prof. uniwersytetu warszawskiego śp. Stanisława Grabskiego, członka b. prezydium Krajowej Rady Narodowej.

Z życia katolickiego

Uznanie dla Katolicyzmu.

Japończycy odnoszą się z wielkim szacunkiem do Katolicyzmu, interesują się zasadami wiary katolickiej, życzliwie oceniają prace katolickich misjonarzy. Oto np. dyrektor więzienia w Tokio jest zdania, że religia katolicka ma w sobie tyle mocy, że dokonać może dobroczynnych przemian duchowych u przestępców. Dlatego też zalecił wprowadzić dla młodocianych przestępców — niedzielną Mszę św. z kazaniem. Przy czym należy stwierdzić, że dyrektor Hiranuma nie jest katolikiem.

Zainteresowanie się chrystianizmem widać nawet i buddyjskich zakonnic japońskich. Miały one w Tsurumi koło Tokio swój ogólnokrajowy zjazd. Uczestniczki tego zjazdu zapragnęły przyjrzeć się pracy zakonnic katolickich, które niedaleko w miejscowości Sakuramacki prowadzą szpital dla dzieci. Do tych licznie przybyłych a niezwykłych gości wygłosiła konferencję religijną Siostra Przełożona Maria Okaruma, Japonka, wywołując zarazem ożywioną dyskusję religijną. Następnego dnia przybyły ponownie do szpitala niektóre z uczestniczek zjazdu, pragnąc jeszcze bliżej zapoznać się z nieznaną sobie religią. Wyczerpujące pouczenie o prawdach wiary katolickiej dał im jeden z misjonarzy, wygłaszając stosowne kazanie dogmatyczne. Spędziły one w miejscowym klasztorze Sióstr od św. Jana Ewangelisty — aż pięć godzin, przy czym chętnie zabrały z sobą różne książki religijne, tłumaczące naukę Chrystusa.

Z pracy misyjnej w Chinach.

Ojcowie Kamilianie, pracujący na misjach w Chinach, przejęli jeszcze w ubiegłym roku Stację dla trędowatych, znajdującą się w Chantingu. Placówkę tę powierzono Misjonarzom pragnąc tym samym zapewnić chorym lepszą opiekę, której nie umiało im dać dotychczasowe kierownictwo Stacji. W ciągu jednorocznej swej działalności Ojcowie Misjonarze zdołali już wprowadzić niezbędne urządzenia sanitarne i pielęgniarskie. — Pobudowano domki dla chorych, założono wspólną kuchnię, otoczono chorych troskliwą opieką lekarską i pielęgniarską, wprowadzając codzienną wizytę lekarską. Lżej chorzy wykonują przy tym pewne prace w ogrodzie zakładowym.

Chorym zaewniono i opiekę duchową przez otwarcie kaplicy, w której dwa razy w tygodniu Misjonarze odprawiają Mszę św. dla chorych i w której udzielają im trzy razy na tydzień — nauki religii. W zakładzie przebywa siedemdziesięciu chorych — trędowatych. W święto Trzech Króli w tym roku wszyscy chorzy przyjęli sakrament Chrztu świętego.

Katolik burmistrzem miasta w Indiach.

Katolicy hinduscy zdobywają sobie w kraju coraz większe znaczenie wśród społeczeństwa hinduskiego, które powierza im ważne stanowiska społeczne, darząc ich swym zaufaniem. Ostatnio katolik Joachim Alva został wybrany burmistrzem miasta Bombaju. Dotąd był on wydawcą katolickiego tygodnika w Bombaju, oraz należał do Wszechindyjskiego Wydawnictwa Editore Conference. Jest on pierwszym hindusem-katolikiem, piastującym taki urząd.

Wysokie odznaczenie lekarskie.

Dziekanem Szkoły lekarskiej w mieście Saint-Louis w Ameryce jest Polak O. Alfons Świtała T. J. Amerykańskie Stowarzyszenie Lekarskie przyznało mu złoty medal za wielkie zasługi dla medycyny i zasługi w pracy na polu zdrowotności.

Katolicy w Zgromadzeniu Konstytucyjnym Sudanu.

W stolicy anglo-egipskiego Sudanu — Chartumie — zebrało się Zgromadzenie Konstytucyjne, w którym zasiada pięciu katolików, wybranych na posłów z prowincji południowych.

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Ludwika Waryńskiego 4. Tel. 11-26. Konto PKO Nr. VI-231. Redaguje Komitet Redakcyjny. Przyjmuje w godz. od 8—10. Maszynopisów nie zwraca się. Ceny ogłoszeń: ogłosz. handl. za 1 m/m 1 łam zł. 50.—, drobne słowo zł. 50.— poszuk. rodz., pracy i zguby zł. 25.—. Nekrologi: za 1 łam do wielkości 50 m/m zł. 50.— za m/m powyżej 50 m/m zł. 70.— za m/m Prenumerata z przes. poczt. kwartalnie zł. 100.—, półroczna 200 zł., roczna 400.— zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna E-03740 Drukarnia Diecezjalna, Włocławek, ul. Ludwika Waryńskiego 4